

Walki bratobójcze 1906-1907

Adrian Sekura

Spis treści

Wojna domowa w Łodzi	3
Pierwsza ofiara	3
Solidarność narodowa zamiast solidarności pracowniczej	4
„Zabito trzech, raniono czterech, przyczyna – różnica przekonań”.	5
Ksiądz narodowiec	6
Wyniki strzelaniny pod kościołem	7
Codziennie podczas walki ginęli ludzie na ulicy	7
“Mam zginąć w mieszkaniu, wolę zginąć na ulicy, położywszy trupem kilku mordców”	8
Wspólna rezolucja	9

Wojna domowa w Łodzi

W połowie 1906 roku całą Europę obiegła wiadomość informująca o prawdziwej wojnie domowej, jaka ma miejsce w robotniczej Łodzi. W mieście już wielokrotnie dochodziło do aktów przemocy, ale ofiarami zawsze byli znienawidzeni majstrowie, fabrykanci, policjanci czy szpicle. Mimo różnic ideologicznych zachowywana była zawsze cienka równowaga niewchodzenia sobie w drogę robotników przygniatających w taki sam sposób fatalnymi warunkami socjalnymi i ciężką pracą. Łódź, jedno z najszybciej rozwijających się miast Europy, była również tygłem kulturowym, narodowościowym, religijnym i politycznym. Obok siebie mieszkali Polacy, Żydzi, Niemcy, Rosjanie, ale były też spore grupy Czechów, Francuzów, Anglików, Białorusinów, Ukraińców. Katolicy, Protestanci, Żydzi, Mariawici i w końcu socjaliści, komuniści, syjoniści, anarchiści, narodowcy i esdecy.

W kwestii narodowościowej nigdy nie doszło w mieście do większych sporów i mimo kilku prób skłócenia, prowokacje nigdy nie miały masowego charakteru. Podobnie było z wyznawcami różnych religii, nie licząc początkowego sporu między katolikami i odłączonymi od nich mariawitami.

Przyczyn walk partyjnych należy więc szukać w wydarzeniach zapoczątkowanych w 1898 roku Buntem łódzkim, a w kolejnych latach licznymi strajkami, wybuchem Rewolucji 1905, która miała w mieście szczególnie burzliwy charakter. Na łódzkich barykadach walczyli wspólnie Polacy, Żydzi i Niemcy, a liczba rannych i zabitych wyniosła ponad tysiąc osób. W 1906 roku dochodzi również do lokautu i zamknięcia na kilka miesięcy największych łódzkich fabryk, pozostawiając bez środków do życia tysiące robotników. Niestety ze wszystkich tych wydarzeń łódzki robotnik wychodził zawsze jako przegrany.

Pierwsza ofiara

Ponieważ ugrupowania i partie lewicowe były inspiratorami tych buntów jak i też one stanowiły większość wśród robotników, Narodowa Demokracja zaczęła oskarżać ich o fatalną sytuację społeczną wynikłą z ciągłych niepokojów i strajków. Narodowcy jako ludzie przywiązani do kościoła katolickiego postrzegali również socjalistów jako bezbożników walczących z religią. W konsekwencji wzajemnego oskarżania się o zdradę robotników mur nienawiści rósł od grudnia 1905 roku i kampanii wyborczej do I Dumy. Wiele gorących dyskusji odbywało się na wiecach, w zakładach pracy i kawiarniach. Jedna z nich przyniosła pierwszą ofiarę w restauracji Domkego przy ulicy Długiej, która w owym czasie była prawdziwym klubem politycznym.

Spotykający się tu robotnicy wymieniali się poglądami i omawiali aktualne wydarzenia z życia miasta i kraju. 5 stycznia 1906 roku socjaldemokraci i enzerowcy z fabryki Poznańskiego dyskutowali, a gdy zabrakło argumentów, zaczęli do siebie strzelać. W rezultacie czego zginął jeden z NZRowców. W odwecie kilka godzin później narodowcy napadli na „familjak” (czyli dom wybudowany dla robotników fabrycznych) przy Ogrodowej 26 gdzie

mieszkało sporo socjalistów, bijąc kilkunastu mieszkańców. Tego samego dnia wieczorem doszło również do strzelaniny w innej restauracji przy ulicy Widzewskiej 16.

Partie polityczne zaczęły prześcigać się w oświadczeniach:

PPS: „Rewolucja jest niezwykłą! Niezwykły jest proletariatus, jedyny nosiciel wolności i swobody! Zbroić się! Oto przykazanie proletariatusu rewolucyjnego – i to przykazanie musi być spełnione. Zdobywajmy środki na broń i zbroimy się [...] ostatniego strajku nie zakończyliśmy, lecz zawiesiliśmy go tylko go tylko na czas niejaki”.

NZR: „Chodź słuchaj, że Was bracia robotnicy, namawiają do rozpoczęcia na powrót strajku [...] Zastanówcie się bracia dobrze nad tym! Zastanówcie się i rozważcie dobrze, zanim posłuchacie tych rad szalonych głów, które podają się za jedynych prawdziwych Waszych obrońców [...] z tych zamyśłów socjalistów to jedne się nigdy nie spełnią (jak np. odebranie ludowi wiejskiemu i panom ziemi po to, żeby cała ziemia stała się własnością wspólną całego narodu, bo lud wiejski sobie ziemi odebrać nie pozwoli), a drugie mogą się spełnić za lata całe, kiedy wyrośnie nowe oświecone pokolenie (jak np. urządzenie w Rosji republiki). Więc tylko na próżno socjaliści mącą ludziom w głowie, mówiąc, że strajkiem i rewolucją nowy porządek czas u nas, czy nawet w Rosji zapowiedzą!”

20 marca 1906 odbył się pogrzeb zabitego socjalisty J. Spychalskiego, który przerodził się w manifestację. Trumnę razem z bojowcami partyjnymi okrążyło wojsko, które następnie zostało otoczone przez tłum robotników. Udało się jednak mimo kilku prowokacji przejść z konduktem ulicą Bazarową na Bałuty. W dniu wyborów do Dumy 26 marca na ulicy Lipowej 58 po kłótni dotyczącej tego czy należy w nich uczestniczyć został zastrzelony młody cieśla. Natomiast na ulicy Ogrodowej 26 do grupy dyskutujących socjalistów podeszło kilku narodowców i po krótkiej wymianie zdań zaczęło do nich strzelać raniąc 5 osób.

Solidarność narodowa zamiast solidarności pracowniczej

Obchodzenie świąt majowych 1 i 3 pogłębiło jeszcze bardziej wzajemną nienawiść. Lewica zorganizowała strajk do którego przyłączyło się ponad 64 000 robotników i udało się zatrzymać produkcję w 500 fabrykach. Zamknięto również sklepy, szkoły i lokale rozrywkowe. Prawica przeciwstawiła się obchodom 1 majowym i nawoływała do świętowania 3 maja.

„My, robotnicy polscy, uznajemy, że najpierwszą spójnią, w jedno koło nas łączącą, jest **solidarność narodowa**, że najświętszym naszym obowiązkiem jest przede wszystkim tę solidarność uznawać i dla tego świętem wolności mógłby być dla nas dzień 3 maja. Dzień ten jeszcze nie sądzono nam uroczystości obchodzić, a świętować go będziemy w tym czasie, gdy nie będzie żadnego rozdziewięku między synami jednej matki – Polski, gdy wszyscy robotnicy będą na tyle świadomi, że żaden zgrzyt partyjny nie zakłóci uroczystości. Przeciwno zaś świętowaniu 1 Maja jak najenergiczniej chcemy zaprotestować”.

NZR zastępował więc solidarność pracowniczą solidarnością narodową.

27 maja 1906 roku wybuchła strzelanina w fabryce Gampe i Albrechta. 17 września w tej samej fabryce kilku narodowców chciało wyrzucić z pracy majstra socjaldemokratę, za którym stawili się inni robotnicy i ponownie doszło do strzelaniny. W Dąbrówce 6 listopada w wyniku strzelaniny zginęło dwóch robotników.

„W październiku 1906 roku w walkach bratobójczych w Łodzi zginęło 36 osób, a 21 odniosło rany. Listopad był miesiącem w którym poległo 29 osób, a 30 odniosło rany. W grudniu zastrzelono 54 osoby, a 36 odniosło rany” (Lucjusz Włodkowski „Z kamieniem i brauningiem...”.)

Jesienią 1906 roku rozpowszechniło się również zjawisko usuwania z fabryk robotników, którzy w danym zakładzie stanowili mniejszość polityczną. Endecja w atmosferze zagrożenia i odwetu zorganizowała grupy bojowe, które miały na celu atakowanie przywódców socjalistycznych. W odpowiedzi partie lewicowe powołały do życia milicje samoobrony

„które by strzegły ulic, konfiskowały broń nie socjalistów, usuwały znanych morderców i organizatorów band morderczych” (Czerwony Sztandar nr 127, 15 I 1907.)

Nadużywano broni w każdy możliwy sposób. Narodowcy strzelali do strajkujących robotników, a socjaliści do łamistrajków. W końcu broń zaczęła służyć nawet do osobistych porachunków pod płaszczykiem walki ideowej. Do najczęstszych potyczek dochodziło na Bałutach, gdzie całe kamienice były w rękach lewicy lub prawicy. Przez 24h bojówki patrolowały okolice, a na dachach warty mieli strzelcy. Kilkakrotnie dochodziło do wzajemnych szturmów po których pozostawało na ulicy kilkunastu zabitych.

„Zaledwie spadnie zmrok – wszystkie bramy już są zamknięte, okiennice zaryglowane, po wąskich zaś i krzywych ulicach przesuwają się tylko partyjne patrole i straże. W nocy słyszeć wystrzały. Błysnęła gdzieś broń. Rozpaczliwy krzyk... dźwięk padającego ciała i znów niemal, trwożny spokój.” (Iwan Timkowski Kostin „Miasto proletariatu”)

„Zabito trzech, raniono czterech, przyczyna – różnica przekonań”.

W łódzkich gazetach z owego okresu dział z nekrologami rozpoczynał się zazwyczaj: „Zabito trzech, raniono czterech, przyczyna – różnica przekonań”.

W styczniu bratobójcze walki nabrały jeszcze bardziej masowego charakteru.

„1 stycznia 1907 roku odbywał się pogrzeb T. Jędrzejczaka na ulicy Zakrzewskiej, podczas którego doszło do strzelaniny. Zabito 2 osoby. 3 stycznia na ulicach Łodzi zginęło 3 osoby, a 9 odniosło rany. 4 stycznia zabito 4 osoby, a 4 raniono. 5 stycznia został zastrzelony przez narodowców działacz SDKPiL Julian

Eberhardt, oprócz tego zginęła 1 osoba i 1 odniosła rany.” (Lucjusz Włodkowski „Z kamieniem i brauningiem...”)

15 stycznia do przechodzących ul. Milionową dwóch socjalistów Józwiaka i Fronczaka oddano z ukrycia kilkanaście strzałów zabijając ich na miejscu. W rewanżu PPS zastrzelił dzień później narodowca Bolesława Konarzewskiego. Ofiary obu strzelanin miały zostać pochowane na tym samym cmentarzu jednego dnia. Pogrzeb narodowca odbył się w godzinach porannych i przebiegł bez zakłóceń. Kondukt przybył do kościoła św. Anny na Zarzewiu gdzie następnie razem z księdzem Wacławem Wyrzkowskim udał się na cmentarz.

Ksiądz narodowiec

Wyrzkowski znany był w mieście jako narodowiec i organizator kółek Chrześcijańskiej Demokracji nie lubiący socjalistów. Kiedy więc godzinę później pojawił się ponad tysięczny tłum odprowadzający trumny z Józwiakiem i Fronczakiem, zamknął się w kościele i nakazał informować żałobników, że wyjechał z Łodzi. Większość zgromadzonych nie chciała korzystać z usług księdza i obrządku katolickiego, jednak rodziny zabitych tłumaczyły, że Wyrzkowskiemu już zapłacono za posługę. Kilkunastu osobowa grupa zaczęła się więc wyklócać w drzwiach kościoła kiedy poinformowano ją o wyjeździe księdza. Gdy zamknięto drzwi wzburzony tłum zaczął wygrażać Wyrzkowskiemu, a w odpowiedzi z dzwonnicy i z kościoła narodowcy znajdujący się w środku, którym przewodził Ludwik Denys, zaczęli strzelać do żałobników.

Początkowo wszyscy cofnęli się spod budynku. Zostawiając zabitych i rannych, a następnie grupa bojowców z PPSu ruszyła ponownie do przodu ostrzeliwując zabudowania. Rozpoczęła się zaciepła walka, a po kilkunastu minutach odezwały się również dzwony kościelne wzywające na pomoc okoliczną ludność. Efektem jednak tego alarmu był jedynie napływ kolejnych robotników przyłączających się do jednej lub drugiej strony. Tłum żałobników bądź kładł się na ziemi, bądź uciekał do najbliższych zabudowań w ten sposób pragnąc uniknąć przypadkowego postrzelenia.

„Był to taniec iście piekielny, taniec szaleństw rzucających się wzajemnie na siebie, mordowali się wzajemnie towarzysze jednej narodowości... Kto nie padł na ziemię lub w tłumie nie był powalony na nią, krył się po domach i komórkach. W jednym tylko domu Meisnera skryło się przeszło 150 osób, inni zaś przez ogrody i parkany uciekali w pole, aby jak najdalej od miejsca bratobójczej rzezi.” (Rozwój 19.01.1907 r.)

Kiedy na miejsce przybyły karetki pogotowia i zaczęły zabierać rannych, bojówki zatrzymywały je na końcach ulic i sprawdzały, kto jest przewożony. Jeżeli w środku był przeciwnik polityczny, wyrzucano go na ulicę, czasem dobijając, a w to miejsce kładziono swojego. W końcu kilku osobom udało się zakończyć strzelaninę biegnąc od jednej do drugiej strony i prosząc o zaprzestanie walki. Pośpiesznie zebrano swoich rannych i zabitych uciekając z

miejsca potyczki. Wojsko pojawiło się na miejscu bitwy dopiero kilka godzin później. Wy-
rkowski komentując całe zdarzenie stwierdził:

„Oni w Boga nie wierzą i do kościoła nie chodzą. A kiedy umarłego prowadzą,
to nie śpiewają pieśni religijnych, a swój Sztandar śpiewają. Rozumie się, od-
mówiłem”. (Iwan Timkowskij-Kostin „Miasto proletariuszy”)

Wyniki strzelaniny pod kościołem

Wynikiem tej strzelaniny było zabicie 9 osób i ranienie kilkudziesięciu, a strzelanina ta za-
ogniły jeszcze bardziej wzajemną nienawiść. Ostatnie wydarzenia opisywało wychodzące
w Wilnie pismo PPS-Lewicy komentując walki bratobójcze w Łodzi:

„Uwagę proletariatu winny zwrócić zabójstwa dokonane obecnie w śród ro-
botników łódzkich. Przy czytaniu spisów tych zamordowanych robotników i
robotnic, socjalistów, narodowców, chrześcijańskich demokratów i bezpartyj-
nych nastrocza się pytanie. Co jest przyczyną tych walk, co mogło doprowadzić
robotników do tego wzajemnie tępienia się?

Jedną z najważniejszych przyczyn tych walk – to warunki polityczne, w któ-
rych się proletariat polski znajduje. Faza najsilniejszego ruchu robotniczego w
tym okresie rewolucji minęła. W tej fazie robotnicy zrzucili z siebie ten kaftan,
za pomocą którego biurokracja ubezwładniała ich w interesie swych przeciw-
ników. Był to jedno-zgodny ruch całego proletariatu, podczas którego z ma-
łych załączków organizacyjnych wyrosły olbrzymie organizacje. W tym czasie
jedność proletariatu została urzeczywistnioną. I kiedy ten największy wysiłek
został dokonany, proletariat znalazł się wobec nowych żądań. Narodowi demo-
kraci organizowali swoje instytucje do walki z socjalistami. Za to chrześcijań-
ska demokracja, szerząc propagandę religijną w instytucjach robotniczych, ro-
biła to samo. Prasa ta była pełna oskarżeń na Żydów i socjalistów, pełna gróźb
pod ich adresem. Oto podłoże tych walk. Należy wszelkie sposoby wyzyskać,
aby ogół robotniczy skierować do jakiejś twórczej pracy. Która by go spoila i
tym samym usunęła istniejące powody walk bratobójczych”.

Codziennie podczas walki ginęli ludzie na ulicy

Jednak w kolejnych miesiącach zaginęły kolejne 133 osoby. Setki zostały ranne, co dawało
już łącznie zatrważającą liczbę blisko trzystu pięćdziesięciu.

„8 lutego na rogu ulicy Długiej i Świętego Andrzeja doszło do starć narodow-
ców z socjalistami. 15 lutego w farbiarni J. Heinzela starły się bojkówki socjali-
stów z narodowcami. 23 lutego na ulicy Średniej ostrzelano grupę robotników;

był 1 zabity i 3 rannych. 9 marca znów nastąpiła potyczka na ulicy Cegelnianej, między ulicami Piotrkowską i Wschodnią; byli ranni. 21 marca bojówka „Sokoła” ostrzelała 3 członków SDKPiL. 22 marca w utarczках zabito jedną osobę i jedną raniono. 24 marca w fabryce J. Wojdysławskiego doszło do starcia między bojówką SDKPiL a bojówką NZR. 4 kwietnia na ulicy Aleksnadrowskiej zginęło 3 robotników. 5 kwietnia napadnięto na sklep chadecki przy ulicy Drewnowskiej; zginęły 2 osoby, 2 były ranne. 6 kwietnia dokonano odwetu za napaść na sklep; zginął A.Klamrowski. Na ulicy Rybnej raniono 4 osoby. 7 kwietnia 1907 roku miała miejsce „krwawa niedziela” w Łodzi. W walkach bratobójczych zginęło 9 osób, a 5 odniosło rany. Od tego dnia codziennie ginęli ludzie na ulicy.” (Lucjusz Włodkowski „Z kamieniem i brauningiem...”s. 166)

“Mam zginąć w mieszkaniu, wolę zginąć na ulicy, położywszy trupem kilku morderców”

Wszelkie próby zmiany tego stanu rzeczy kończyły się niepowodzeniami. Jeden z robotników skwitował to w ten sposób:

„Mojego brata zabili w listopadzie, bo wiedzieli, że jest przedstawicielem socjaldemokracji. Po nim ja zostałem przez towarzyszy wybrany. O tym dobrze wiedzą i nie ulega wątpliwości, że napadną na mnie jak na brata. Mam zginąć w mieszkaniu, wolę zginąć na ulicy, położywszy trupem kilku morderców.”

W końcu pod koniec kwietnia 1907 roku robotnicy wszystkich partii politycznych w kolejnych fabrykach uchwalali rezolucje potępiające mordy polityczne

„Niechaj po fabrykach wszędzie odbywają się podobne wiece! Niechaj klasa robotnicza manifestuje w ten sposób swoje oburzenie względem skrytobójstw i mordów! Niech robotnicy, tak socjaliści, jak i narodowcy, bez różnicy przekonań politycznych, narodowościowych i wyznania potępia tych wszystkich, co swoją prowokatorską agitacją i działalnością doprowadzają do zabójstw. Niech w ten sposób klasa robotnicza manifestuje swoją jedność swe uświadomienie” (Wiedza 1907 t. I, s. 721)

Za ich przykładem poszły 20 kwietnia 1907 roku partie polityczne. Organizując dwie wstępne konferencje międzypartyjne, gromadząc przedstawicieli z 40, a trzecią z 49 łódzkich fabryk. 24 kwietnia odbyła się też w końcu ogólnołódzka konferencja robotnicza w sprawie powstrzymania się od walk bratobójczych. Wzięli w niej udział przedstawiciele 249 fabryk. Członkowie PPS Lewicy oskarżyli na niej pisma endeckie jako te, które nawołują do skrytobójczych mordów na działaczach socjalistycznych i Żydach. Jednak wobec zdecydowanego sprzeciwu ND, którzy zagrozili zerwaniem konferencji wydano oświadczenie. Stwierdzano w nim, że za morderstwami stoją „pewne odłamy prasy” nie wymieniając ich z nazwy.

Wspólna rezolucja

1. Zabójstwa i walki wśród robotników łódzkich różnych partii są w związku z ogólną sytuacją kraju. Zabójstwa te są dziełem wrogów klasy robotniczej, którzy dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy oraz panowania nad proletariatem chcą we krwi robotników utopić solidarność robotniczą i dla własnych korzyści podzielić klasę robotniczą na wrogie obozy, pchnąć do walk bratobójczych przez zastosowanie antagonizmów rasowych, przekonań i wyznaniowych. Zebranie piętnuje zachowanie się pewnej części prasy, rozsiewającej błędne pogłoski. Stronnicze oświecenie przyczyn walk zaostrzyło je i skierowało przeciw Żydom, robotnikom i członkom partii skrajnych. Zebranie potępia wszelką agitację przeciw-żydowską.
2. Zebranie potępia najostrzej wszelką propagandę zabójstw jako środka walki partyjnej, prowadzonej przez pewien odłam prasy i stwierdza, że poglądy tych nie dzielą wcale robotnicy w Łodzi, którzy na tylu wiecach wypowiedzieli się przeciw zabójstwom.
3. Zebrani wyrażają nadzieję, że wszyscy robotnicy bez różnicy przekonań odwrócą się od tych, co ich do zabójstw wzywają i że zgodnym współczuciem stwierdzą, że wbrew temu, co piszą, możliwe jest w łonie klasy robotniczej w Łodzi, jak i gdzie indziej, istnienie kilku stronnictw bez toczenia walk bratobójczych.
4. Zebrani spodziewają się, że od dziś zabójstwa muszą ustać i w tym celu wzywają ogół robotników do puszczenia w niepamięć minionych walk i zatargów, a to w celu zgodnego współżycia, oraz przyjmują następujące zasady, obowiązujące wszystkich:
 - nie wolno robotników wydalać z fabryki za przekonania polityczne i wyznaniowe;
 - nie wolno nikogo zmuszać siłą do wstąpienia do jakiej bądź partii lub związku;
 - nie wolno przebywać w fabryce ludziom uzbrojonym;
 - w każdej fabryce powinna być utworzona stała komisja z wszelkich partii, które będą rozpatrywały wszelkie spory i nieporozumienia między robotnikami;
 - konferencja uważa za potrzebne zebranie materiałów o zabójstwach robotników, aby
 - zdemaskować sprawców zbrodni;
 - w dniu 1 maja nikt nie ma prawa zmuszać do strajkowania.”

Sama konferencja nie spowodowała natychmiastowego zaprzestania morderstw. Jednak w znacznym stopniu je ograniczyła doprowadzając w kolejnych tygodniach do całkowitego ich zaprzestania.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Adrian Sekura
Walki bratobójcze 1906-1907

161crew.bzzz.net

Nota 161Crew: Artykuł ukazał się wcześniej w piśmie "Kroniki Łódzkie", ale mało kto poza naprawdę mocno zainteresowanymi miał okazję go przeczytać, więc za zgodą autora publikujemy go tutaj. Jest to kolejna dawka historii walki, pokazująca jak ruch narodowy czy nacjonalistyczny w Polsce działał na korzyść okupantów i zajmował się przede wszystkim tłumieniem wszelkich ruchów lewicowych. Tym samym stawał, jak zawsze zresztą, po stronie wielkiego kapitału. Nie ma zresztą czemu się dziwić, skoro jego główny ideolog Roman Dmowski był praktycznie carskim kolaborantem.

Zapraszamy do lektury.

pl.anarchistlibraries.net